

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów ćwierćrocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego.

Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres: „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W poniedziałek Leona II, Ireneusza.
W wtorek Piotra i Pawła, ap.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 3 42 zachód 8 24
Dziś wschód księżyca 4 13 zachód 1 6

**Uczmy dzieci nasze
czytać, pisać i modlić
się po polsku!**

Niesłychane zajście!

Wczoraj w niedzielę o godz. 4 po południu miał się odbyć w Wejherowie na sali Domu katolickiego pierwszy Zjazd Zjednoczenia Młodzieży Kupieckiej z Kaszub. Tymczasem o godz. 1/4 zjawia się komisarz policyjny i żąda na mocy jakiegoś rozkazu, czy od burmistrza, czy też landrata, tego stwierdzenie nie zdolaliśmy, aby zgromadzeni lokal opuścili. Na mocy nowego prawa o towarzystwach i zebraniach policja jednakowoż nie ma bynajmniej prawa zebrania Towarzystw dozorować.

Panu komisarzowi, który domagał się koniecznie, aby wszyscy lokal opuścili, zaczęli p. Pestka, prezes miejscowego Tow. Młodz. Kup., dr. Hącia, prezes Zjednoczenia Młodzieży Kup. z Poznania, sędzia Chmielewski z Sopotu i Tomczyński z Wejherowa w bardzo spokojny i rzeczowy sposób wyjaśniać, że ma wcale prawa zebrania tego rozwiązywać, ponieważ takowe odbywa się w zamkniętym kółku. Wszelkie tłumaczenia nie skutkowały. Pan komisarz zaczął coraz natarczywiej domagać się opuszczenia lokalu. Wtedy p. sędzia Chmielewski, korzystając z prawa gospodarza domu, wezwał p. komisarza, aby lokal opuścił, na co tenże odpowiedział w ten sposób, że natychmiast zwołał kilku policyjantów. Z okrzykiem „Raus! Raus!” wpadł p. komisarz

z policyjantami na salę i zaczęli takową z obecnych tam zgromadzonych oczyszczać. Przy tej okazji poturbowano p. sędziego Chmielewskiego, Tomczyńskiego i Kleine, kupczyka z „Merkurow”. Pana Grimsmana z Gdańska, który nie dość spieszenie lokal opuszczał, kazał pan komisarz policyjantowi napisać. Równocześnie rozległy się nagłe słowa: „Sübel raus!” i wszyscy policyjanci z gołymi szablastymi wypadli za naszą młodzieżą na ulicę. Depiero, gdy wszystkich rozpedzono, pan komisarz, postawiwszy przed Domem katolickim dwóch stróżów bezpieczeństwa, miejsce czynów swoich zresztą policyjantów opuścił. Panowie dr. Hącia, dr. Moczyński z Gdańska, Pestka, sędzia Chmielewski i Grimsman udali się na ratusz, aby kazać burmistrzowi spisać protokół. Nie zastali go jednak w domu. Sprawa ta jednakowoż nie będzie puszczona płazem. Policja wejherowska od wczoraj stała się zajęciem tym bardzo sławną.

Zaznaczyć tu jeszcze wypada, że zebranie zapowiadało się bardzo dobrze. Delegatów zjechało się po jednym z Kościerzyny, Starogardu i Gdańska. życzenia nadesłali Tow. Młodzieży Kup. z Gniezna i Grudziądza, ks. Kupezyński z Garcza, patron Związku Tow. Ludowych na Prasy Zachodnie, redaktor „Pielgrzyma” i „Gaz. Grudz.” „Gazeta Gdańska” była zastępowaną przez odpowiedzialnego redaktora p. Grimsmana.

(Naszym zdaniem całe to zajście było rozmyślnie wywołaną prowokacją hakatystyczną, ażeby przedstawić polaków znowu jako „niebezpiecznych ludzi” i „zdrajców”. Nie widzi im się rola, jaką polacy w parlamencie odgrywają. Koło Polskie sprawę tę koniecznie powinno poruszyć i oddać pod sąd rozsądniejszych żywiołów na-

rodu niemieckiego. Czas najwyższy, ażeby do chwastu hakatystycznego narzeczcie energicznie się zabrać. Red.)

Sejmik zachodnio-pruskich Kótek rolniczych w Pelplinie.

W środę odbywał się tu na śpichlerzu p. Sikorskiego zjazd wicepatronów i delegatów Kótek rolniczych na Prusy Zachodnie. Przewodniczący ks. prob. Batke powitał bardzo serdecznie uczestników, poczem udzielił głosu patronowi p. dr. Jancie-Poleczyńskiemu z Wysoki do sprawozdania z działalności Kótek w r. 1908.

Przytaczamy tu główne szczegóły. Organizacja składa się z 16 okręgów. Są nimi: lubawski, brodnicki, toruński, wąbrzeski, chełmiński, grudziądzki, sztumski, świecki, starogardzki, gniewsko-tezewski, pucki, kartuski, chojnicki, tucholsko-człuchowski i złotowski. Do tych należą 54 Kółka z 3227 członkami. Nowych Kótek założono w zeszłym roku 13. Dochodu było 1395,65, rozchodu 622,49 mar., pozostało zatem w kasie 773,13 mar. Na przyszłość Kółek zapatruje się pan patron z wielką nadzieją, do Kótek należą bowiem przeważnie członkowie bardzo postępowi, którzy idą z postępem czasu, którzy więc w Kółkach nie upatrują jeno zbiorowiska ludzi, chcących się zabawić lub rozerwać, lecz środowiska nauki rolniczej. Skarzył się jednakowoż patron na średni stan włościański, to jest na tak zwanych gburów, którzy w przeciwnieństwie do małych rolników są dla kultury w rolnictwie bardzo opieszalymi. Ztąd pochodzi, że nieraz niema kto kierować Kółkiem. Wielkich właścicieli można policzyć na palcach, a u

gburów nie ma ochoty do zajmowania się sprawami Kótek rolniczych. Jeżeli zaś maszyna w Kółkach rolniczych ma dobrze chodzić, natenczas jest koniecznym, ażeby stan średni w rolnictwie zbierał się ze stanem małym, bo inaczej niema z Kótek nic całego. Skarzy się pan patron na to, że wśród gospodarzy jest dużo twardych głów, przez które jak przez mur zrozumienie dla oświaty w rolnictwie przebieć się nie chce. Przedewszystkiem nie chcą słyszeć o jakiegokolwiek praktyce dla synów. Z całych Prus Zachodnich zaledwie kilku na praktykę się zgłosiło. Gburom się zdaje, że synom ich na tej praktyce nietylko oleju do głowy nie napłynie, ale i kieszeń nie napećnieje, bo zdaniem ich wlecy rolnicy biorą wykształcenie syna gospodarskiego za pozór, ażeby go w rzeczywistości wyzyskać. Podobnie ma się i z córkami gospodarskimi.

Pan patron chwalił księży, że o ile mogą, Kółka popierają, za to żalił się trochę na wielkich dziedziców, że jakoś stronią od Kótek, z uznaniem jednak podniósł, że ci, co pracują, pracują za to gorliwie. Niektóre Kółka nie prosperują głównie z winy zarządu, który się nie stara o zajęcie członków odczytami i wykładami.

Patronat wydaje od roku pismo dla Kótek pod tytułem „Kłosy”, które wychodzi tygodniowo w Pelplinie. Pismo to dla braku należytego poparcia miało w roku ubiegłym 522 mk. niedoboru. Wobec tego radzi, aby wydawnictwo zawieszono w miesiącach letowych, a podjęto je na nowo dopiero zimą, gdy gospodarze mają więcej czasu do czytania.

Nad sprawą tego pisma wywięzuje się ożywiona dyskusja. Większość mó-

Tajemnice dworu sułtańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

Ponieważ miała pragnienie, napiła się wody i zjadła trochę dojrzałych, pięknych owoców, jakie miała jeszcze przy sobie w kieszeni ubrania.

Kiedy następnie stary Tahir zeszedł na dół, by napełnić dzbany przy studni, Syrra ukryła się, dopóki nie odszedł, poczem pomknęła przez kurytarz na schody i szybko dostała się znowu na górne schody.

Prócz Tahira nie było żadnego dozorey w pałacu śmierci.

Syrra skorzystała z jego nieobecności, by i tutaj obeznać się z miejscowością.

Następnie wymówiła u kilku drzwi półgłosem imię Rezi. Nakoniec zdawało jej się, że odszukała swoich więźni.

— Kto mnie woła? — odpowiedział głos.

— Czy ty jesteś Rezia, ty moja, powiedz mi więc, czyją córką jesteś? — zapytał czarny djabelek.

— Córka Almanzora!

— Więc jesteś ta, której szukam!

— A ty jesteś Syrra! Powiedz, czy tak?

— Ja nią jestem, moja Rezio! Czy Saladyn przy tobie?

— Tak, śpi w przyległej celi? Je-

steś więc przy mnie? Jakim sposobem mnie odszukałaś?

— Miłość moja dla ciebie wskazała mi drogę!

— Ratuj mnie! Wybaw mnie! Tu jest straszno! Czy słyszysz jęki umierających i chorych? Czy dochodzi twoich uszu brzęczenie łańcuchów?

— Istotnie tu strach siedzieć!

— Gdzie jest Sadi mój pan i małżonek?

— Czekalam na niego trzy noce, szukałam go, jednak nie znalazłam twego Sadego, piękna Rezio! teraz nie powinnam już dłużej się ociążać!

— Nie znalazłaś go? Czyżby i jego nieszczęście jakie spotkało? — zapytała Rezia bojaźliwym głosem.

— On jest pod opieką Allaha!

— I ty przybywasz, by mnie ratować?

— Ratować i uwolnić ciebie i Saladyna!

— A jeżeli Kadisza to spostrzeże i znajdzie cię?

— Matka Kadisza uważa mnie za umarłą!

— Za umarłą? — zapytała Rezia.

— Za umarłą i pogrzebaną. Wszystko to opowiem ci później.

— Teraz o jedno chodzi, by cię uwolnić!

— Tylko mego Sadego chcą jeszcze zobaczyć! O! jak on musi się o mnie niepokoić i martwić!

— Cicho, stary dozoreca powraca...

Dzień się zbliża, muszę odejść, muszę się ukryć.

— Nie daj się widzieć Syrra!

— Następnej nocy przybędę znowu i wtedy wszystkich starań dołożę, by cię uwolnić, biedna, piękna Rezio! Ach, jak ty musisz kochać twego Sadego!

Musisz go zobaczyć! Cierpliwości, tylko cierpliwości do następnej nocy! Allah pocieszy cię i weźmie w swoją opiekę!

Stary głuchoniemy derwisz powrócił właśnie z dołu z dwoma dzbanami. Znajdował się już na schodach, kiedy Syrra kurytarz górny przebiegła, by się ukryć w jednym z ciemnych bocznych kurytarzy.

Podczas gdy dozoreca obchodził cele, udało się zwinnej Syrrze wrócić do schodów, zejść na dół i opuścić ruinę Kadisza na godzinę dnia. W budynku znajdującym się tuż obok ruiny miała sobie znaleźć schronienie, by przez kilka godzin snem się pokrzepić.

ROZDZIAŁ XXV.

Plac głów.

Owego wieczora, kiedy Szeik-ul-Islam przeprowadzał sułtana do jego nocnego mieszkania w pałacu Beglerbeg, strażnicy otoczyły wszystkie wyjścia, a nawet małą przystań, jaka znajdowała się przed pałacem, by żadnej nie wpuścić ludzkiej istoty i Mansur-Effendi na pewno sądził, że nakoniec złotą maskę w moc swoją dostanie.

Jednak rzecz szczególna! Jakkolwiek

oddziały żołnierzy natychmiast rozkaz spełniły i wszystkie bramy i wyjścia zamknęły i obsadziły, zdawało się jednak, że złotej masce i tą razą w niepojęty sposób udało się umknąć, jakby wyżej stała ponad takie prześladowania!

Sale i kurytarze pałacu zostały przeskane... jednak nie znaleziono żadnego śladu złotej maski... Wyjścia i przystań tak moeno były obsadzone do następnego rana, że nikt wyjść nie mógł, strażnicy poznali, że żadnej ludzkiej istoty nie widziały!

Można było sądzić, że to niewyjaśnione zdarzenie tylko powiększało żądanie Szeik-ul-Islama, by wreszcie zdobyć wyjaśnienie co do złotej maski; teraz nawet i sułtan pragnął koniecznie upewnić się, co znaczy to zagadkowe zjawisko! Ukazanie się jej w pałacu według dotychczasowego doświadczenia miało złowróżbne znaczenie. Z ukazaniem się złotej maski łączyły się smutne pogłoski i uważano je jako znak jakiego nieszczęścia. Wielu twierdziło, że złota maska w ustach ludu trzymała stronę uciśnionych i bardziej ją czczono jak jej się lekano... wszyscy przeto, w pośród których się ukazała, usuwali się jej z drogi z pobożnym powitaniem i nikt się nigdy nie ośmielił zastąpić jej drogi.

Od dawna już zagadkowe zjawisko nie dało się widzieć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wców jest przeciwną, ażeby latową p...
rę wydawanie „Kłosów“ zupełnie ponie-
chano, a co do strat, to takowe pokry-
wać należy albo za pomocą składek,
albo z kasy poszczególnych „Kółek“.
Patronowie powinni zaś starać się, aże-
by każdy członek „Kłosy“ abonował, a
gospodarze powinni zachęcać kupców,
ażeby kazali w „Kłosach“ ogłoszenia
swe zamieszczać. Jak będzie w przy-
szłości z „Kłosami“, niewiadomo. Prawd-
opodobnie będą wychodziły i nadal,
lecz niewiadomo, czy w Pelplinie, czy
w Toruniu w drukarni p. Buszczyń-
skiego.

Z kolei wygłosił odczyt ks. prob.
Witkowski z Mechowa pod Puckiem.
Mówił o kredycie włościańskim. Objął
o kredycie osobistym i gruntowym,
mówił o formalnościach hipotecznych,
taksach, wyciągach, pomiarach, wymie-
niał banki, dopomagające rolnictwu i
przyszedł do ostatecznego wniosku, że
mniejsi właściciele powinni korzystać z
kredytu banków ludowych, a więksi z
ziemstwa kredytowego, czyli laudszafy.
Odczyt ten będzie wydrukowany w
„Kłosach“.]

Ks. prob. Majka ze Samplawy wy-
głosił naukę o sztucznych nawozach.
Mówił, że w dzisiejszych czasach sam
obornik już nie wystarczy, bo gospo-
darz na nim tyle nie wygospodarzy,
ażeby pokryć wydatki i używić siebie
i rodzinę. Gospodarz, który więc w
obecnym czasie nie podnosi kultury gos-
podarki z pomocą sztucznych nawozów,
ten krzywdzi i uboży samego siebie.
Jak i co sypać na rolę, o tem najlepiej
przekonają się gospodarze z poletek
doświadczalnych. Referent takie wzor-
owe poletki u siebie urządził. Inne
Kółka to samo urządzić powinny.

Ostatni referat wygłosił wiceprezes
Kółka żeńskiego p. Domaradzki z
Przysięska na temat „małe środki oży-
wienia zebrań“. Podawał on w swoim wy-
kładzie rozmaite recepty ku ożywieniu
obrad na zebraniach. Najważniejszym
lekarstwem jest, ażeby zarząd nie spę-
dzał nigdy winy na członków, gdy w
Kółku rolniczym niema życia, jeno
przedewszystkiem wpięć siebie zapy-
ta, czy dobrym przykładem świeci.
Należy przedewszystkiem zwiędzać gos-
podarstwa i łączyć z tem odpowiednie
nauki. Wykłady powinny być zajmu-
jące, ażeby je członkowie rozumie-
li. Powinno się dbać o ożywienie zebrań
przez losowanie drobnych przedmiotów,
kur, drzewek i premiowanie. Pijków
i karcarzy powinno się z Kółek wy-
kluczać. Zebrań w domach prywatnych
urządzać nie należy. Na sejmiki trzeba
wysłać co rok innych delegatów, i to
przeważnie młodszych. Powinno się ró-
wnież kobiety zachęcać do uczęszczania
no posiedzenia Kółek.

Po tych odczytach i wykładach za-
stanawiano się nad miejscem przysze-
łego zjazdu. Postanowiono urządzić go
w Grudziądzu. Sejmik zamknięto wie-
czorem o pół 5 zwykłymi okrzykami.

Co teraz będzie?

Dotąd nic nie zaszło. Parlament
istnieje i uchwałal w następnym dniu
nowe prawa, a ks. Bülow udał się w
piątek wieczorem do Kilonii do cesar-
za. Tam się rozstrzygnie, czy rozwią-
żal parlament, czy ks. Bülow ustąpi.

Na ustach całego narodu niemiec-
kiego jedno teraz jest pytanie: co lep-
sze, czy ustąpienie kanclerza, czy roz-
wiązanie parlamentu. Ci, co głosowali
przeciw rządowym projektom, woleliby,
ażeby kanclerz ustąpił, bo nowy kan-
clerz musiałby się zastósować do woli
większości. Ci zaś, co rząd popierali,
pędzą wprost do rozwiązania parlamen-
tu w przekonaniu, że większość naro-
du jest za ich polityką, i rozpędzi kon-
serwatystów i pewną liczbę centrowców,
na cztery wiatry, z czego wykorzystają
liberalowie, postępowcy i socjaliści.

Co rząd zrobi, niewiedzieć w tej
chwili. Dopóki cesarz swego słowa
nie wyrzeknie, można się gubić jedy-
nie w przypuszczeniach. Bo — kan-
clerzowi rozwiązanie parlamentu może-
by było na rękę, liberalowie i rozmaici
inni zwolennicy złotego cielca i niedo-
wiarkowie zyskaliby wówczas większość
i książe Bülow miałby wówczas blok,
z którymby mógł tępić katolicyzm
i chrześcijaństwo, oraz rolnictwo. Ale
cesarz będzie temu niezawodnie prze-
ciwny, bo gdyby liberalizm pogański
doszedł do władzy, korona i władza ce-

sarska ogromnie ucierpiałaby na tem.
Jest potem jeszcze inna rzecz, która
niezawodnie rozstrzygnie na korzyść
teraźniejszego parlamentu. Oto w no-
wym parlamencie byłiby socjaliści roz-
strzygającą partją. A stósunek z nimi
przejadłby się niezawodnie wnet tak
liberalom jak postępowcom, bo ci są
teżymi monarchistami, gdy tymczasem
socjaliści w królach i innych dostojni-
kach upatrują darmozjadów, i pechaliby
tem samym do zrobienia z państwa
niemieckiego republiki. Na blok z kon-
serwatystami nie mieliby liberalowie
i postępowcy co leczyć, bo ten stłukłby
się przy pierwszej lepszej okazji tak
samo, jak dotychczasowy. Tak więc
złe i tak niedobrze! Będzie więc p.
Bülow musiał spakować manatki
kanclerskie, innej pewnie rady nie
będzie.

Tak, jak się obecnie rzeczy mają,
to partja polska odgrywa doprawdy
rolę rozstrzygającą. Czy to dla nas
polaków dobrze, o tem na razie roz-
strzygnąć nie chcemy. Jeżeli polscy
posłowie tym razem tak gorliwie glo-
sowali, to uczynili to głównie w tym
celu, ażeby dopomóc do zwycięstwa
partjom chrześcijańskim, co się też udało.
Ale niema się z czego cieszyć, bo los
nasz tem samym pewnie wcale się nie
poprawi, a oprócz tego stracimy na
dobre łaskę niektórych niemieckich
partji ludowych, przedewszystkiem zaś
socjalistów, którzy byli nam życzliwi
od konserwatystów, bo potępiłi prawa
antypolskie, a przynajmniej łagodźli
takowe. Nie mamy więc doprawdy
racji radować się. Mamy jednak obec-
nie w Kole Polskiem dzielnych posłów,
i ci dopilnują, ażeby naszego polskiego
honoru na szwank nie narażano. Obok
tego gazety polskie będą również na
straży, i będą pilnowały w imieniu
społeczeństwa polskiego, ażeby posłowie
nasi oddawali dla dobra kraju i naszego
to, co się należy, ale ażeby nie wysłu-
gawali się partjom niemieckim, gdy
tego nie będzie zachodziła potrzeba.
Naganiaczami konserwatystów i cen-
trowców Koło Polskie nie będzie, i może
z temi partjami współpracować chyba
wtedy, gdy będzie miało tę pewność,
że w zamian za to zaprzestaną konser-
watyści antypolskiej polityki.

Książę Bülow poprosił w sobotę ce-
sarza o zwolnienie z urzędu kancler-
skiego. Przez dwie godziny trwała po-
między cesarzem a nim rozmowa, która
zakończyła się na tem, że cesarz nie
przyjął zwolnienia ks. Bülowa z urzędu.
Cesarz oświadczył, że przeprowadzenie
reformy finansowej jest koniecznością
w interesie dobra kraju na wewnątrz
i zewnątrz i ks. Bülow w tych warun-
kach jest koniecznym do przeprowadzenia
tej reformy. Zwolnienie ks. Bülo-
wa z kanclerki może cesarz wziąć pod
rozważenie dopiero po uchwaleniu podat-
ków.

Równocześnie z tym telegramem po-
jawił się artykuł w urzędowym piśmie
„Norddeutsche Allgemeine Zeitung“,
napisany prawdopodobnie przez samego
kanclerza. W takowym godzi się rząd
na pochowanie do grobu projektu spad-
kowego, oświadcza jednakowoż, że rząd
żadnych podatków narzucić sobie nie
pozwoli, że więc gotów jest odrzucić
całą reformę podatkową, zanimby się
zgodził być narzędziem parlamentu.

Ks. Bülow ugiął się zatem przed
wolą parlamentu. Liberalom, postępow-
com i socjalistom strasznie się to nie
widzi, bo widzą teraz jasno, że książę
Bülow chcąc nie chcąc, będzie pracował
z nową większością, złożoną z konser-
watystów i centrowców, no i polaków,
o ile Koło Polskie uzna za potrzebne
przyszłą rządową politykę popierać.
Dotychczasowy blok został tem samym
zdrutgotany.

Na śmierć i życie

wypowiedziała hakata walkę ludowi
polskiemu. Nie dziw też, że coraz to
nowych domaga się ustaw wyjątkowych
przeciw polakom.

Na nowe ciosy, jakie nas spotkać
mogą, trzeba się jednak należycie przy-
gotować. Że zaś najlepszą i najpewniej-
szą bronią jest oświata, przeto wszyst-
kie należy wyteżyć siły, aby cały lud
polski zdobył jak najwyższy stopień o-
światy.

W tym celu starać się należy, aby
w każdym domu polskim będzie „Gaze-

ta Gdańska“. Rodaków, którzy dotąd
bez Gazety Gdańskiej się obywają, na-
leży zachęcić, aby sobie to pismo zapi-
sali na lipiec, sierpień i wrzesień.

Kto zatem szczerze pragnie przy-
służyć się sprawie narodowej, niech
rozpoważeni w kołach swych kre-
wnych i znajomych „Gazetę Gdańską“.

Przegląd polityczny.

— Ze sejmu pruskiego. Podatki, uchwa-
lone obecnie w parlamencie niemieckim,
tak obecnie zajmują umysł, że obra-
dami sejmu pruskiego mało kto się
zajmuje. A tymczasem zajmują się tam
niejednym ważnym projektem. W śro-
dę toczyły się obrady nad wnioskiem
posłów socjalistycznych, ażeby posłów
do sejmu zniewalano do odsiadki
kary więziennej tylko wtedy, gdy sejm
na to zezwoli, dalej, ażeby na żądanie
izby posłów kara więzienna posłów na
czas obrad sejmowych mogła być przer-
wana. Izka poselska na to się jednak
nie zgodziła.

Tak samo odrzucono petycję cen-
trowego komitetu w Beneszowie, cho-
ciaż tylko mało większością głosów,
ażeby w powiecie raciborskim, pozwo-
lono urządzić także nieniemieckie wiece.
W powiecie tym jest 90 procent pola-
ków i morawian, a tylko 10 procent
niemców, ale wieców słowiańskich
urządzać tam nie pozwalają, ponieważ
ani polaków, ani morawian niema 60
procent, jak tego wymaga nowe pra-
wo o zebraniach istowarzyszeniach. Za
wiecami polskimi i morawskimi prze-
mawiali polacy, centrowcy, część po-
stępowców i socjaliści.

— Przygotowania Anglii do wojny. Nie-
ma najmniejszych wątpliwości, że
Anglia przygotowuje się z energią zdwo-
joną do wojny. Na zjeździe przedsta-
wicieli prasy angielskiej i kolonialnej
wygłosili wybitni i odpowiedzialni poli-
tycy, jak Rosebery, Balfour, Grey, Hal-
dane i lord Roberts uwagi godne mo-
wy o konieczności reformy w armii i
marynarce. W ostatnim zeszycie „Fort-
nightly Review“ zabiera głos kapitan
Cecil Battine, aby społeczeństwo
ostrzedz przed groźbą Anglii niebez-
pieczeństwem. Dzienniki angielskie
przytaczają słowa korespondenta woj-
skiego „Tempsa“, który brał udział w
manewrach angielskich i oświadczył,
że Anglia nie ma dotychczas armii
godnej jej sprzymierzeńców lub jej
wrogów.

Wiadomości kościelne.

— Rosya. Kapituła metropolitalna
wybrała administratorem archidiecezyi
mohylowskiej — której zwierzchnik, 6.
p. ks. arcybiskup Wnukowski świeżo
umarł — ks. prałata Denisewicza. Ten-
że sprawował ten urząd także przed
nominacją 6. p. ks. biskupa Wnukow-
skiego do arcybiskupa mohylowskiego.
— Bawiący obecnie w Rzymie ks. arcy-
biskup Symon ma podobno widoki, że
powołany zostanie na opróżniony tron
arcybiskupi metropolii mohylowskiej w
Petersburgu.

— Rzym. Słychać, że Ojciec św. ma
wydać nowe pismo w sprawie reformy
włoskich seminariów duchownych i dla
chłopców. Już przed dwoma laty wystą-
pił papież Pius X w podobny sposób,
pragnąc duchowieństwo włoskie pod
względem wykształcenia wyżej pod-
nieść.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 28. czerwca 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia
26. b. m. pod Toruniem + 1,40, pod
Fordonem + 1,44, pod Chelmem + 1,42,
pod Grudziądzem + 1,66, pod Kurze-
brak + 2,00, pod Malborkiem + 1,56,
pod Tczewem + 2,10, pod Schiewenhorst
+ 2,46.

— Biuro Straży w Poznaniu przy
Alejach nr. 18, otwarte codziennie od
godz. 11—1 i 4—6, w niedziele i święta
od godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— Chleb dla swoich. (Ogło-
szenie 48 z dnia 22 czerwca 1909).
Następujący rodacy, posiadający zakła-
dowy kapital, znajdujący bez współzawo-
dnicstwa swoich dobre utrzymanie: 1)
lekarz, 2) kupiec tow. kolonialnych, 3)
kupiec tow. dewocyjnych, papieru i
księgarnia, 4) oberzysta i kupiec tow.
kolonialnych (cena 40 000 mk., wpłata
10 000 mk.), 5) oberzysta (cena 36 000

mk. wpłata 10 000 mk.), 6) cukiernik-
piekarz i restaurator (cena 45 000 mk.
wpłata 10 000 mk.), 7) piekarz i kupiec
tow. kolonialnych, 8) piekarz, 9) zegar-
mistrz, 10) stolarz, 11) kołodziej, 12)
krawiec, 13) szewc, 14) fryzjer.

Oprócz tego są do nabycia 1) dobry
i intratny interes komisowy (cena 12
tys. mk.), 2) interes omnibusowy (po-
trzeba 400 marek).

Bliższych informacji odziedi Biuro
„Straży“. Adres: Dr. Jaworski Po-
znań—Posen.

Prosimy o znaczek 20 fen. na od-
powiedź.

— Rybak Grapp z Nickelswalde
wywolił z morza w pobliżu ujścia
Wisły zwłoki jakiegoś marynarza, któ-
rym będzie prawdopodobnie 21-letni
palacz Sasse, który 10 czerwca znikł
bez śladu z krzyżownika „Dresden“.

— Zboże drożeje. W ostatnim
czasie na wszystkich rynkach zbożowych
europejskich zaznaczyła się niebywale
gwałtowna zwyżka cen. Pszenica na
lipiec podniosła się w Berlinie znów o
6³/₄ marki na tonie. W Peszcie również
ceny pszenicy podniosły się niebywale.
To samo donoszą z Wiednia. Przyczyną
takiej zwyżki są wiadomości o nie-
pomysłnym stanie oziminy w Prusach i
na Węgrzech i susza w Rosyi.

Trudno na razie powiedzieć, czy o-
bawy o urodzaje są w całej rozciągłości
uzasadnione. Być może, że i spekulacja
odkrywa tu pewną rolę. W każdym
razie kampania zbożowa nie zapowiada
się świetnie. W Austro-Węgrzech obawy
te posunięte są tak daleko, że mówią
o czasowym zawieszeniu cel od prze-
wozu zboża. Niektóre miłzy węgierskie
zamierzały nawet zawiesić zupełnie
działalność aż do dnia 15 czerwca.

— B a c z n o ś ć! Falszywe pięcio-
i jednomarkówki są od kilku dni w o-
biegu. Pięcimarkówki są dobrze robione,
tylko przy dokładnem przyjrzeniu się
można spostrzedz, że to bezwartościowe
monety. Natomiast jednomarkówki są
bardzo źle podrobione i można je łatwo
rozpoznać. Są one z ołowiu i bardzo
niewyraźnie wykonane po obu stronach.
Falszywe te pieniądze mają błękitnawy
kolor i głuchy dźwięk. A więc
baczność!

— Oliwa. Jutro w uroczystość świę-
tych Piotra i Pawła obchodzi długo-
letni promotor pielgrzymek polskich do
Wejherowa, ks. prob. Roszczyniański w
Pogódkach dzień imienin. Niezmiernie
się cieszymy, że nadarza nam się oka-
zja czcigodnemu temu duszpastorzowi
się przypomnieć i raz jeszcze wynurzyć
mu nasze serdeczne uczucia, nagroma-
dzone w ciągu 25 lat, podczas których
pod jego kierownictwem podążaliśmy
rokrocznie do Wejherowa, ażeby u po-
dnóża stacyi kalwaryjskich odżywiać w
sobie wiarę i pobożność. Właśnie w
tym roku, w którym z tym promotorem
my pielgrzymi nazawsze się rozstali-
śmy, wzbiera w nas uczucie wielkiego
osamotnienia, które w nas budzi tem
większy popęd do wynurzenia naszej
żałości po stracie tyle drogiego nam
opiekuna. Ze łzami w oczach przypo-
mina nam się, drogi nasz Promotorze,
rzeczna twa modlitwa przed ołtarzem
w świątyni oliwskiej, gdzieś to wzru-
szającemi słowy pożegnał się z Maryą.
Wciąż jeszcze odbijają się o uszy na-
sze błagalne twe słowa: „O Maryo,
muszę Cię opuścić, ale wierzę mocno,
że Ty mnie nie opuścisz.“ Opuściłeś
nas ukochany Promotorze. Nie popro-
wadzisz nas już więcej pod opieką
Matki Najświętszej na wspaniałą kal-
waryę we Wejherowie, ale wiedz o tem,
że duchowa obecność Twoja długo nam
jeszcze towarzyszyć będzie, i tak jak
my, tak i Ty ukochany Przewodniku,
pamiętać będziesz o nas samotnikach
w modlitwach swych. Żegnaj nam, ale
niech Pan Bóg miłościwy i ta Matka
Najświętsza raczą Ci w zdrowiu ciała
i ducha użyzyć jeszcze jak najdłuż-
szych lat życia na pożytek dusz owie-
czek Twych parafialnych.

Ne słone wiary ślepym zapaliłeś
Ieś lez otarł na cierpiących licu
Hu z dróg piekła w niebo nawróciłeś
Iuś zgromadził przy miłości żniczu.
Tyle gwiazd chwały niechaj w aureoli
Na drugim świecie głową Twą okoli.
Tyle Ci chorów niech zanuci pienia
Boś Ty ich zawiódł w sfery niewielbienia.

Zarząd pielgrzymek.
T. Buchowski. A. Polczyński.
A. Abraham. Lipczyński.
— Kartuzy. Panna Neubauer, która

baWiła w gościnie u krewnych, i znikła bez śladu, znalazła się. Bawi obecnie u krewnych w Strzeczcu w powiecie wejherowskim.

— Znosi się w tym roku na wielki brak paszy. Deszcze ostatnie orzeźwiły nieco wyschlą trawę, ale na ogólny zbiór paszy niewiele to wpłynię. Zboże przyszło nieco do siebie.

— W Hopach wydarzył się pożar wania godny wypadek. Przy naprawie głębokiego dołu zasnęła gospodyni Formella. Nagromadzone warstwy ziemi runęły na biedaczkę i pogrzebały ją. Wydobyciu ją cprawda niebawem, ale już bez życia.

— Podczas burzy, jaką tu w poniedziałek mieliśmy, uderzył piorun w zabudowania gospodarze posiadziela Jasińskiego i Biegiera w Kolonii i obrócił je w krótkim czasie w perzynę.

— Puck. Z małej rzeczy rodzą się zwykle wielkie i przykre nieraz następstwa. Pacholek Litwin zatrudniony u leśniczego w Mezowie, napotkał 13-go listopada w lesie kamieniarza Franciszka Żółkowskiego przy ubijaniu rogacza. Doniósł o tem swemu chlebobdawcy, a ten do sądu, który winowajcę zasądził na 4 miesiące więzienia. Ale nie dość na tem. Żółkowski namawiał Litwina do krzywoprzysięstwa, podsuwając mu wiadomość, że znalazł kogoś, który zastrzelenie rogacza weźmie na siebie. Litwin nie dał się jednakowoż obalać, jeno doniósł o wszystkim swemu chlebobdawcy. Zasądzono za to Litwina na 4 1/2 roku domu karnego.

— Pelplin. W poniedziałek, dnia 21 bm. wprowadzony został uroczystość w pobliskich Walichnowach na tamtejsze probostwo, ks. prob. Gburkowski. Władzę biskupią reprezentował ks. dziekan i prałat Kowalski z Piaseczna, władzę świecką landrat dr. Abicht.

— Nowocerkiew pod Pelplinem. W zeszły wtorek o 6 godzinie nad wieczorem odbyła się tu eksportacja zwłok ś. p. ks. proboszcza Tucholki. Tłumy ludu zaległy cmentarz i drogę do niego. Parafianie gromadzili się licznie nad otwartą trumną, ażeby po raz ostatni spojrzeć na oblicze swego długoletniego duszpasterza, i pomodlić się za duszę jego. Księży zebrało się około 30, przybyli przedewszystkiem księża, z parafii nowocerkiewskiej pochodzący, jak ks. prob. Kacki z Waldowa, ks. prob. Wachowski ze Zwiniarza pod Lubawą i ks. Błędzki. Przybyli tam dawniejsi wikaryusze, ażeby uczcić swego proboszcza, jako to ks. prob. Gosk z Czarnowa, ks. prob. Lesiński z Lubowa pod Sepolnem, ks. Kather z Pelplina. Eksportację prowadził prałat domowy Jego Świątobliwości, ks. dziekan Kowalski z Piaseczna pod Gniwem. Przed plebanią przemówił ks. prob. Rekowski z Pączewa, żegnając zgromadzonych z niebożczykiem.

Następnie wniesiono trumnę do kościoła, gdzie po odśpiewaniu pieśni „Witaj Królów i Matko litości“ uroczystość ta się zakończyła.

— Czersk. Na tutejszą młodzież polską skarży się korespondent „Gazety Grudziądzkiej“. Píše o niej, że się łączy w Towarzystwach niemieckich, że bierze udział w rozmaitych festynach niemieckich, że łączy się z niemieckimi śpiewakami w chórze kościelnym itd., za to polskie Towarzystwa świecą pustkami.

Niedobry przykład młodzieży oddziałuje nawet na niektórych polskich obywateli i kupców, którzy to już całkiem garną się do niemieckich Towarzystw, przedewszystkiem do wojsackich.

— Świecie. Parafia zakupiła budo-wisko pod budowę nowego kościoła parafialnego przy szosie tczewsko-bydgoskiej. Komisarz regencyjny był tu w tych dniach i oglądał sobie miejsce, na którym kościół ma stanąć. Pomiędzy zarządą kościelnym a regencyą w Kwidzynie toczą się już układy o budowę kościoła, i jak się zdaje, rozpocznie się budowa już w niezadługim czasie. Stary kościół zostanie na pamiątkę zachowany. Jest on jeszcze w dobrym stanie, jeżeli zaś parafia pomimo to nowy kościół wybudować postanowiła, to jedynie dla tego, że terazniejszy stoi na miejscu bardzo mokrem, i podczas powodzi woda go często podmywa.

— Brodnica. Jak wiadomo, popełniono w zeszłym roku w Zbiczynie straszne morderstwo. W nocy na 25 lipca włamało się do mieszkania wdowy po nauczycielu Opalce dwóch mężczyzn. Córka

gospodarska Apollonia Wysińska, przebudzona szelestem, poczęła krzyczeć. Wówczas jeden z włamywaczy wypalił z fuzji i położył na miejscu trupem panią Opalczyną, która z Wysińską dzieliła jedno łóżko. Ostatnia uszła śmierci jedynie dla tego, że udawała, iż śpi. Zbrodniarze wyrzucili trupa z łóżka, przetrzasnęli następnie całe mieszkanie i pozabierali wszystko, co miało dla nich jakąś wartość. W następnym dniu ujęto jednego zbrodniarza w osobie robotnika Antoniego Szymańskiego z Brodnicy, drugiego jednak, Władysława Grzegorzewskiego, nie powiodło się do tej chwili przytrzymać, ztąd sąd, który w Toruniu w zeszłym tygodniu tę sprawę rozpatrywał, nie zdołał stwierdzić, kto właściwie strzelał. Sądy przysięgłych skazały Szymańskiego na 12 lat więzienia karnego.

— Grudziądz. W dniach 26 i 27 b. m. odbyła się tu okręgowa wystawa bydła. Zwracamy uwagę na to, że w Grudziądzu mamy filię maszyn i wszelkich przyborów rolniczych znanej polskiej fabryki H. Cegielskiego z Poznania. Zastępcą firmy tej jest znany w całej prowincyi pan Franciszek Calbecki, mieszkający przy ulicy Pohlmana nr. 19. Nasi rolnicy powinni zakupy swe poczynić tylko u swoich!

— 78-letni gospodarz Sickau powiesił się na klamce u drzwi z powodu boleści, jakie mu sprawiał żołądek.

— Chelmo. Okropny wypadek zaszedł tu w zeszłym tygodniu. W drodze do rzeźalni wyrwał się z więzów stadnik i wziął jakiegoś mężczyznę na rogi, któremu zadał śmiertelne rany. Dyrektorowi rzeźalni powiodło się w końcu rozjuszono zwierzę ubić wystrzałem z fuzji.

— Iława. Pomiędzy Gralewem a Działdowem przejechał pociąg, podążający z Iławy do Iłowa nad polską granicą, jakąś kobiecina, której nazwiska stwierdzić dotąd nie zdołano.

— Bisewo. 4 1/2-letnia córeczka robotnika Mjadowskiego, przejechana przez własnego ojca, o którym to wypadku donosiliśmy, zmarła.

— Szwarcenowo, w pow. lubawskim. Wielkie nieszczęście spotkało rodzinę p. Jana Miłoszewskiego z Wonny. 19-letni syn Józef, który pracował jako pomocnik mleczarski w Hobrau-Damnitz, w Pomeranii, i ztamtąd miał już 15 maja wyjechać, zginął bez śladu. Wszelkie poszukiwania okazały się dotąd daremne. Ktoby o owym młodzieńcu co wiedział, niechaj strapionym rodzicom o nim doniesie, a będą mu za to bardzo wdzięczni. — Inne pisma polskie upraszają się o łaskawe powtórzenie tej wiadomości i próby.

— Chelma. W Grodnie okradli złodzieje wdowę po nauczycielu Kurkowskim, który zmarł niedawno temu. Zabrali sporo pościeli, bielizny, odzieży i nieco gotówki, wszystkiego razem za przeszło 200 marek. Po złodziejach śladu dotąd nie ma.

— Na dworcu tutejszym przytrzymano 30 robotników sezonowych z Polski, którzy pracowali w Niemczech i bez przyczyny pracy porzucili. Odstawiono ich do pracy z powrotem.

— Toruń. Podczas kąpeli utonął znów czeladnik stolarski Thober. Udał on się z swym kolegą zaraz po wieczery tuż za miasto, by wykąpać się w grobli miejskiej. Skoczywszy do wody w miejscu głębokim na około 10 metrów, zginął w oczach swego kolegi i utonął. Zwłoki wydobyto dopiero na drugi dzień.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

— Poznań. W środę odbyło się tu zebranie delegatów prowincjonalnego komitetu wyborczego na Wielkie Księstwo Poznańskie, na którym wybierano nowy komitet wyborczy. Dotychczasowy komitet zaś zdawał sprawozdanie ze swej działalności w ostatnim pięcioleciu. Ze sprawozdania skarbnika p. Więckowskiego dowiedzieliśmy się, że wpłynęło do kasy od roku 1904 do 1908 ogółem 21 822 marki, wydano z tego 13 131 marek, tak że na rok 1909 prze-zzło 8 691 marek. W roku 1909 zapłaciły poszczególne powiaty 170 marek, tak że ogólny stan kasy wynosi obecnie 10 021 marek.

Przy wyborach nowego zarządu wybrano z małym wyjątkiem zarząd dotychczasowy, i to pp. Stefana Cegielskiego, ks. prałata Wawrzyniaka, dr.

Krysiawicza, dyrektora Więckowskiego, dr. Kubackiego, Juliana Brzeskiego, ks. prob. Mojżkiewicza, Władysława Grabskiego i Jana Żółtowskiego z Czacza.

— „Wianki“ zakazane. Słowiańska uroczystość puszczania wianków na wodzie, którą w Poznaniu corocznie w uroczystość świętojańską obchodzono na Warcie, została w tym roku przez policję zakazana. Zarząd Towarzystwa „Gwiazdy“ na swe podanie o pozwolenie urzędzenia „Wianków“ otrzymał następującą odmowną odpowiedź:

„Żądane policyjne pozwolenie na urządzenie publicznej uroczystości ludowej w dniu 23 bm. w ogrodzie St. Domingo udzielonem być nie może, ponieważ sposób urzędzenia tej uroczystości każe się obawiać zagrożenia publicznego bezpieczeństwa.

v. Heyking.“
Gdyby tak panu prezydentowi policyjnemu przyszło owo „zagrożenie publicznego bezpieczeństwa“ udowodnić, to pytanie, czy mu się to powiodło.

— Polakom się nie wydzierzawia! Dzielnego sołtysa, zasługującego na order, posiada miejscowość Dębówka powiecie wyrzykim we Wielkiem Księstwie Poznańskim. Ogłosił on w urzędowym dzienniku powiatowym następujące ogłoszenie:

„Grasverpachtung!
Dienstag, den 22. Juni cr., nachmittags 2 Uhr, werden die gemeinschaftlichen Wiesen von Eichenhagen meistbietend gegen Barzahlung im Gasthause verpachtet werden. An Polen darf nicht verpachtet werden.
Der Gemeinde-Vorsteher.

W tłumaczeniu:
Wydzierzawienie trawy!
We wtorek dnia 22 czerwca rb. po południu o godzinie 2 wydzierzawia się w gościnu za gotówkę wspólne łąki Dębówka najwięcej dającym. — Polakom wydzierzawiać nie wolno.

Sołtys.“
— Bydgoszcz. Istnieje tu polski bank kupiecki pod nazwą „Bank Bydgoski, spółka z nieograniczoną poręką“, mająca swój lokal przy ulicy Wilhelmowskiej numer 22. Dla kupiectwa zdziałal bank ten już dużo dobrego. Udziela bowiem w razie potrzeby nie tylko pożyczki, gdy kupiec na to zasługuje, ale dyskontuje również weksle do pewnej sumy, co dla niejednego jest ogromną pomocą. Jak w każdym banku, tak i w „Banku Bydgoskim“ każdy pieniądze pożyczający musi się zapisać na członka i płacić udziału 500 marek, na który corocznie wpłaca 12 marek. Rzecz oczywista, że udział pozostaje własnością członka, i że od takowego rośnie dywidenda. Bank bydgoski przyjmuje również depozyty i płaci za takowe wysokie procenty.

Obezyzna.

— Towarzystwa polskie na obezyźnie niemczą się. Niedawno donosiliśmy o zniemczonem towarzystwie w Horstermark, a obecnie przychodzi nam rozpisac się o towarzystwie polsko-katolickich robotników pod opieką św. Józefa w Holzweissig. Obchodziło one zeszłej niedzieli 6 rocznicę swego istnienia. Zakończył je niemiecki kapłan, ks. Gerwin, które jest zarazem prezesem. W uroczystości brało udział 5 księży, oraz kilku niemców. Uroczystość zagal prezes towarzystwa, ks. Gerwin, po niemiecku. Po nim również po niemiecku przemawiał pewien kapłan z Koswig. Jako trzeci przemówił kilka słów po polsku ks. wikary Sondermann ze Sandersdorfu. Po nim chciało przemawiać dwóch dzielnych rodaków z drugiego towarzystwa św. Józefa, ale tym głosu nie udzielono. Nazywało się, że nie ma dla nich czasu, bo — miano odegrać sztukę sceniczną — znowu po niemiecku. Amatorzy składali się z młodzieży polskiej. Smutno!

Podniemczale [towarzystwo, o którym mowa, liczy 40 członków. So to sami polacy, którzy należą zarazem do „berlińskich fachabteilungen.“

Galiya.

— Kraków. Z okazji setnej rocznicy urodzin wielkiego wierszopisarza polskiego Juliusza Słowackiego, chcieli polacy sprowadzić prochy jego z Paryża, gdzie obecnie spoczywają, do ojczyznej ziemi, i złożyć je na Wawelu pośród królów polskich i wielkich zasłużonych polaków, Musiano w końcu

odstąpić od tego zamiaru, ponieważ ks kardynał Puzyra, książę-biskup krakowski, tego odmówił. Ten zakaz wywołał wielkie rozgoryczenie, ale trzeba się było do woli ks. kardynała zastósować. Młodzież akademicka nie dała jednakowoż za wygraną i urzędziła w zeszły poniedziałek wielki wiec, w którym wzięto udział 600 osób, i na którym zaprotestowano przeciw stanowisku ks. kardynała. Uczestnicy udali się następnie przed pałac ks. kardynała, gdzie ich jednakowoż rozproszyla policja. Bito studentów szablami, co wywołało wielki popłoch. Kilka osób zostało stratowanych. Młodzież polska wskutek tego postępowania wysłała depeszę do Koła Polskiego we Wiedniu, skarżąc się w niej na postępowanie policji krakowskiej. Drugą depeszę wysłano do austriackiego prezesa ministrów.

Drobne winny.
— Straszna noc w Mesynie. W nocy z czwartku na piątek nawiedziło nieszczęsną Sycylię i Kalabrię nowe trzęsienie ziemi. Od godz. 1/8 wieczora do godz. 6 rana zauważono 15 gwałtownych wstrząśnień, którym towarzyszył huk podziemny. Ludność przerażona opuściła baraki i spędziła noc pod gołem niebem. Najwięcej ucierpiała Mesyna i Reggio.

— Z Pittsburga w Ameryce donoszą o okropnym wypadku na kopalni spółki Lackawana. 150 górników zostało odciętych od światła. Wydobyciu już sporo okropnie pokaleczonych trupów.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku lekcyja śpiewu Tow. „Lutni“ w przyszły czwartek o godz. 9 wiecz. u pana Degenhardta przy Breitgasse 83.
W Gdańsku Towarzystwo Kobiet polsko-katolickich w poniedziałek 28 bm. o godz. 9 wiecz. u pana Degenhardta przy Breitgasse nr. 83.
W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 83.
W Gdańsku zebranie metalowców od Zjednoczenia Zawod. Polskiego w poniedziałek dnia 28 czerwca o godz. 9 w lokalu Schichangasse num. 7, wchód Rennerstiftsgasse.

Poczta Redakcyi.

Do Osia. Nie można było wsadzić, bo zapóźno nadeszło. Wiadomości o zebraniach i zabawach winny być w Gdańsku najpóźniej w poniedziałki, srody, lub piątki rano.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 26. czerwca 1909.

Gatunek	Cena za podwójny otr. mk.
Pszonica jasnopstra	27,20—00,00
„ pstra	26,80—00,00
„ biała	27,20—00,00
Żyto	18,90—19,00
Jęczmień duży	00,00—00,00
„ mały	00,00—00,00
Owies	19,30—19,50
Groch biały d. gotow.	00,00—00,00
Otręby pszenne	21,00—00,00
„ żytnie	13,30—00,00

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 26. czerwca 1909.

Pszonica na październik	229,25 mk
Żyto na październik	186,50 „
Owies na październik	000,00 „
3 1/2 % pruska konsol. pożyczka państwowa	95,00 „
3 1/2 % pomorskie listy zastawne	94,70 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	94,70 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	91,50 „
Rosyjskie banknoty	215,75 „

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 26. czerwca 1909.
Spędzono: 4286 sztuk bydła rogatego 1578 cieląt 12148 skopów, 12737 świni.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	64—67	54—57	49—53	—	„
Woły	69—75	60—65	55—59	50—53	„
Krowy	—	63—67	59—62	53—56	„
Cieleta	88—92	75—80	52—56	40—43	„
Skopy	79—80	76—78	66—69	—	„
Świnie	63—00	61—62	59—60	57—58	„

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukarni i nakładem Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

≡ Nowo otwarty ≡

Salon mody

Wykonanie najwykwintniejszych toalet damskich podług miary
... pod kierownictwem pierwszorzędnej dyrektorki ...

BRACJA FREYMANN

Spółka z ograniczoną poręką.

Gdańsk, Kohlenmarkt 27/29. ... Gdańsk, Kohlenmarkt 27/29.



Bracia Boguniewscy

Kohlenmarkt 31.

Telefon 1562.

Pod polskim królem.

Nowości w materyach do prania

Organdy i batysty á metr 45, 50, 55, 70 fen. do 1.35 mk.
Krepy i brokaty á metr 53, 60, 70, 75, 90 fen.
Satyny na suknie wielki wybór, nowość ostatnia sezonu á metr 70, 75, 90 fen. do 1.05 mk.
Perkale na koszule wierzchnie i bluzki do prania á metr 35, 40, 53, 60, 70, 75, 90 fen.
Nakrycia do ogrodów wielki wybór nowe wzory á szt. 95 fen. 1.25, 1.50, 1.80 do 5.00 mk.
Materye na obrusy do ogrodów od sztuki á metr 1.20, 1.35, 1.60, 1.80 do 2.50 mk.
Deki sztebnowane z katunu i satynu, sztuka 3.25, 4.50, 6.00, 7.50, do 15 mk.
Derki velour do spania i w podróż najnow- sza rzecz sezonu sztuka 2, 2.50, 3, 4, 4.50 do 15 mk.
Bluzki damskie w kolosalnym wybo- rze, sztuka 1.80, 2, 2.50, 3 do 7.50 mk.

Cukry, czekolady, keksy, kakao,

po każdej cenie
szanownym obywatelom
Gdańska i okolicy polecam

Sikorska,

skład konfitur

rynek 21 Oliwa rynek 21.

Dobrze umeblowany duży po- kój o dwóch oknach na ulicę, blisko przy Langgasse i blisko przy wodzie do parowców; do- godny dla kąpielowych gości, dla jednej i więcej osób do mieszkania, jest na dłuższy czas do wynajęcia. Wskaże „Gazeta Gdańska“.

Gzelad. blachniarskiego

jako też

1 ucznia

przyjmie zaraz lub później

Oton Portée

mistrz blachniarski i składowy
Skarszewy (Schöneck) Breitestr.
Pr. Zachodnie.

50 marek w znaczku rabat. które jako biore w placę, otrzymania Pan w podarunku, skoro Pan bez- płatnie i franko zażąda no- wego cennika. Koła po- czaw. od 38 marek.



Mocne maszyny wycieczkowe eleg. chodzące 47.50, 52.00, 1 65.00 m.

— 5 lat gwarancji —
dodatki, przybory, konieczne dla kolarzy, najczynie tanio. Weże, nakrycia na koła po 1.40, 2.10, 3.50 m. z gwarancją.

Richard Ladewig Prenzlau
Berlin 41, Oranienstr. 13 1.

Pożyczki od 100 marek począwszy hipoteki na I. i II. m. pieniądze po współczesnym pro- centie

Engler & Co.,
spółka pośrednicząca
Gdańsk, Hundegasse 78.

Zakupno i sprzed. nieruchomości.

Uprasza się o zwrot portoryum.

Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H.

w Sopocie, Nordstrasse wila „Quo vadis“

Otwarty: we wszystkie dni powszednie od godziny 9—12 przed południem.

Przyjmuje depozyta i udziela pożyczek

pod najkorzystniejszymi warunkami.

Zarząd:

F. Tempski. L. Schulz. J. Szczepański.

Z okazji setnego jubileuszu urodzin Juliusza Słowackiego

Poezye Juliusza Słowackiego

z portretem autora, 4 tomy (format 16×11 cm.)
oprawne w dwa tomy w prześlizkowej oprawie z wy-
złotami, razem około 1500 stron, tylko 4 marki,
z przysyłką 4.50 marek.

Do nabycia w księgarni „Gazety Gdańskiej“.

Bank Kaszubski

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w Wejherowie (Neustadt Wpr.)

udziela pożyczek
pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta
płacąc od takowych:

4 % bez wypowiedzenia
4 1/2 % za 1/2 rocznym wypowiedzeniem.
4 3/4 % za 1/2 rocznym wypowiedzeniem.

Lokal kasy otwarty jest w poniedziałki i środy, soboty
dni jarmarków od 9—1-szej po południu.

Zarząd:

A. Chmielewski. Maksym. Nickel. Stobbe.

Parcelacja

majątku Stary las (Alt Busch)

pod Starogardem (Pr. Zach.)

Należące do majątku Stary las rolę i łąki
zamierzam w parcelach dowolnego obszaru
z budynkami lub bez takowych sprzedać.
W tym celu nastąpi termin

we wtorek 6-go lipca 1909

dopołudnia o 9-tej godzinie

na dziedzińcu majątku.

Warunki kupna jak najdogodniejsze.
Pieniądze na kupno kredytuje się na zyczenie.

M. Marcus

Berlin S. W. Gitschinerstrasse 111.

Wydział hipoteczno-parcelacyjny przeniosłem z dniem 15 bm.

do domu p. Pfitznera stary rynek 61.

i skutecznie będę nadal sprawy regulowania
hipotek i finansowania tychże jak i wszelkie
bądź to większe lub mniejsze parcele ku ogól-
nemu zadowoleniu interesentów.

Mając osobiście wieloletnią styczność z landszaftą
poznanską i zachodniopruską, z bankami landszaftowymi
tychże prowincji jako i berlińskim bankiem amorty-
zacyjnym oraz z miejscową największą instytucją
naszą finansową, mogę sprostać wszelkim wymaga-
niom w zakres ten wchodzącym.

Gabryel Ritter

Bank hipoteczny i parcelacyjny w Poznaniu.

Sprzedaz nieruchomości.

Moją nieruchomość w kościelnej wsi Skadaunen, 8 kilom.
(szosa) od miasta garnizonowego i gimnazjalnego Eku (Lyck)
Prusy Wschodnie położoną, składającą się z domu mieszkalnego,
stajni, stodoły i ca. 3 morgami ogrodu we wsi, około 140 morg
w najlepszej kulturze, (pod czerwoną koniczynę i w części zie-
mia pszeniczna), łąki, w tem torf, i około 8 morg lasu,
położonego w pobliżu wsi i przy szosie, zamierzam w całości
lub w częściach z pełnem zniwem za 200 marek morgę sprze-
dać. Wpłata podług umowy. Przejęcie może nastąpić zaraz.
Skadaunen otrzyma wkrótce połączenie kolejowe.

J. Reinhold

Elk (Lyck).

Ulica Fryderykowska 46.

A. Chmielecki, Starogard.

Telefon No.



Wielki dobrze i bogato zaopatrzonej skład
żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów
krótkich, magazyn kuchennych i domowych
sprzętów.
Fuzje, rewolwery, teszyngi, pistolety i wszelkie amunicje.
Szyny kolejowe, podciągi (trägrzy) słupy,
blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, ce-
ment najlepszy, papę na dachy w rozmaitych
cenach, smołę prawdziwą angielską bez wody,
cegły i makę szamotową, gips, trzeźnę i okna
żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w
okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i oku-
cia dla budowni i kowali. Okucia rozmaite
dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia
wszelkie dla rzemieślników.
Specyalnie dla stolarzy, cieśli i garncarzy.
Wszystkie maszyny rolnicze
np. maszyny siewkowe, młockarnie, maneże, siewniki, sikacze i pługi jak w naj-
większym wyborze i w stylach rozm. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform

Mamy do sprzedania

różne posady rolnicze i kamienice — bardzo korzystne składy
kupieckie w miastach i na wsiach. Do wypożyczenia tanie pie-
niądze bankowe na l. hyp. — Wciągamy długi, prowadzimy kry-
tyczne procesa pod korzystnymi warunkami.

Biuro wyładowcze inkasowe i hipoteczne

H. Strecker & Co następcą Józ. Sójceki
Gdańsk, Reitbahn 7. Tel. 1943.

CERES

Towarzystwo Handlowe i Komisowe
w Gdańsku Hundegasse 25.

Adr. telegr.: Handelsceres, tel. Nr. 882

dostarcza pod najkorzystniejszej. warunkami

wszelkie sztuczne nawozy,

oraz artykuły pastewne jak otręby żytnie,
pszenne, makuchoy lniane, konoplane, rzepakowe
i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgla

każdego rodzaju, śląskie, angielskie i szkockie
po najtańszych cenach franko do każdej stacyi.

Kupujemy również wszelkie zboża i na-
słona, placąc najwyższe ceny.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską“.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

Jopeng. 48, 1 p. w Gdańsku Jopeng. 48, 1 p.

udziela pożyczek
pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta,
płacąc od takowych

4 i 4 1/2 procent

według ugody i spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—1-szej w południe
w poniedziałek i dni targowe to jest środy
i soboty.

Dr. Kubacz. M. Janicki. Fr. Ornas.